

PROMIEŃ

„I tyle tęcz zapalisz na swem niebie,
Ileś za młodu życia wchłonał w siebie.“

Pisemko wydawane przez kółka gimnazjalne w Ostrowie (Wlkp.)

Cena 20 gr.

Naczelny redaktor Stefan Wichrzycki, (kl. VIII.)

Rok I.

1. Marca 1926.

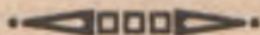
Nr. 9.



ś. p. Ks. Kardynał Prymas Polski
Dr. Edmund Dalbor.

Zajęczały dzwony nad ziemią polską, która się żałobą okryła. Pochylają się szlاندary, pochylają się wszystkie głowy w Polsce, gną się kolana, żalobne hymny wznoszą się w przybytkach Pańskich. Odszedł od nas w Królestwo Wiekuiste najwyższy przedstawiciel Kościoła w Polsce, pierwszy Prymas w odrodzonej Ojczyźnie, Ks. Kardynał Dr. Edmund Dalbor. Całe jego życie cechowała głęboka miłość, którą dawał narodowi, i którą od narodu otrzymał. Odrzucał wszystko, co miało coś wspólnego ze względami osobistymi, a wysiłki jego ogniskowały się w pracy dla Narodu i Kościoła. — Ś p Ks Kardynał Dr. Edmund Dalbor urodził się dnia 30. października 1869r. w Ostrowie, gdzie ukończył gimnazjum, w twardej szkole germanizacyjnej. Dalsze wykształcenie pobierał w akademii monasterskiej na studiach teologicznych, które ukończył w seminarjum duchownym w Poznaniu i Gnieźnie. Dla pogłębienia swego wykształcenia udaje się do Rzymu, gdzie poświęca się studjom prawa kanonicznego, które ukończył z tytułem doktora. Po powrocie do kraju pracuje w Gnieźnie na stanowisku profesora prawa kanonicznego i teologii moralnej. W roku 1902 zostaje mianowany kanonikiem w Poznaniu, a z polecenia ks. arcybiskupa Stabilewskiego napisał cenne dzieło p. t. „Krótkie homilie i nauki”. Wkrótkim czasie wyniesiono go na stanowisko oficjła, a w 1914 r. uzyskał tytuł prałata papieskiego. Już w rok później, po śmierci ks. arcybiskupa Likowskiego, papież Benedykt XV powołał zmarłego na stanowisko arcybiskupa diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Następuje w tym okresie Jego działalności straszna zawierucha wojenna, po ukończeniu której zabłysła jutrzienka swobody i niepodległości Polski. Wraz z ks. arcybiskupem Kakowskim otrzymuje w r. 1919 kapelusz kardynalski. W wolnej Ojczyźnie rozwija ś. p. Ks. Kardynał Dalbor swoją, pełną poświęcenia i zaparcia się pracę na polu religijnem, społecznem i filantropijnem. Niestrudzona była Jego działalność. Bierze udział w conlave w r. 1922 w Rzymie, które obralo ks. Ratti'ego papieżem, jako Piusa XI. Uczestniczy w każdej ważniejszej uroczystości narodowej. W r. 1922 celebrował mszę u ołtarza Matki Boskiej w Ostrej Bramie, a w r. 1924 u trumny H. Sienkiewicza. Brał udział w dorocznych Zjazdach Katolickich. Po powrocie z 6-ego Zjazdu Katolickiego w Ostrowie zaniemógł silnie i już nie powrócił do zdrowia, aż 13. lutego 1926 śmierć zadała kres jego życiu znojnemu, zasłużonemu i pełnemu poświęcenia.

Z lat szkolnych Księdza Prymasa Dr. E. Dalbora^{*)}



Jest epoka w życiu każdego człowieka, ku której, mimo rozlicznych kolei życia, zawsze zwróci się z pogodnem obliczem i mile o niej wspomni. To ów „kraj lat dziecińczych,” nie zamącony burzą lub cierpieniami, albo trudem okresu działania w późniejszej wędrówce przez świat i ludzi, kraj, który każe śnić o wiośnie. Czasem z takiego posiewu nie urasta piękno i dobro, czasem jednakże rozkwitnie kwiat, co rzuci blaski na całe społeczeństwo. Wprawdzie młodzież wielkopolska, wychowywana w germanizatorskich szkołach nie mogła powiedzieć, że kraj jej młodości był „piękny i czysty”, bo rozwój duszy hamowały zewnętrzne warunki, przecież wspomnienie tych chwil każdemu może być drogie, bo pamięta się nie tylko to, co było jasne, ale i to, co bolało. Pragnąc z pobytu Księdza Prymasa w Ostrowie przypomnieć ogółowi, wśród jakich warunków urastała jedna z chlub tutejszego gimnazjum, kreślimy parę tych szczegółów, może zbyt skąpych, ale bądź co bądź opartych na ścisłych danych.

Jego Ekselencja, urodzony dnia 30 października 1869 r. w Ostrowie wstąpił do gimnazjum ze szkoły elementarnej w okresie św. Michała 1878 r. i został wpisany do albumu uczniów pod l 2778. Lata osiemdziesiąte w rozwoju szkolnictwa na terenie zaboru pruskiego zapoczątkowały system bezwzględnej niemiezcizny, który bez przerwy potęgował się aż do czasów wielkiej wojny. Gimnazjum ostrowskie, które w zaraniu swego istnienia miało nauczycieli prawie wyłącznie Polaków, klasy z nauką udzielaną w języku polskim, traciło wszelkie zdobycze narodowe od r. 1870 w tak szybkim tempie, że już pod koniec osmego dziesiątka zapanował zmierzch polszczyzny. Pierwsze przecież kroki pobytu przyszłego Prymasa Polski w gimnazjum ostrowskiem o tyle jeszcze nie należą do najsmutniejszych, że było kilku profesorów Polaków, jak przedewszystkiem w świecie uczonym znakomity filolog, tłumacz dzieł Platona, dr. Bronikowski, dr. Wawrowski, profesorowie Zenkteler, Kotliński i Marten, że zatem serce ucznia Polaka, bolejącego ze względów narodowych mogło widzieć współczucie u Polaka profesora. Z drugiej strony, ileż tragizmu mieści się w tej okoliczności, że przyszły najwyższy dostojnik Kościoła w Polsce przez parę lat był pozbawiony zupełnie nauki religijnej, że w zakładzie katolickim wykładali ją wyłącznie ewangelicki pastor Muche i rabin dr. Freimann. Co do samej nauki języka polskiego, to teraz już jako przedmiot nadobowiązkowy była mniej niż tolerowaną; podręcznik Spychałowicza i Molińskiego, ponadto „Elementarbuch” Wolińskiego i Hensela normowały niedołącznie nauczanie języka, a wiadomości literackie w wyższych klasach nie wybiegały poza

^{*)} Przedruk z „Goińca Narodowego” z nr. 110. z dnia 17-go maja 1923 r. za pozwoleniem p. dr. Tadeusza Eustachiewicza.

Krasickiego. Nie mogły tu już nic pomóc wysiłki ostatnich Mohikanów, profesorów Polaków. Ostatni cios zadano im w r. 1886, kiedy to profesorowie dr. Wawrowski i Zenkteler zostali rozporządzeniem z dnia 29. VIII. przeniesieni „im Interesse des Dienstes“, jeden do Trier, a drugi do Siegburg, a profesor Kotliński został tegoż roku dnia 31. XII. spensjonowany. Odtąd ginie ślad nauczyciela polskiego w gimnazjum ostrowskim, bo za takiego nie można uważać nauczyciela Księdza Prymasa Henrykowskiego, który spzeniewierzył się swemu pochodzeniu polskiemu i znalazł się na drodze zupełnego zaprzaństwa narodowego.

W takich to warunkach na wiosnę 1888 r., a więc przed 38 laty, składał Kardynał Dalbor egzamin dojrzałości. Nieobeznany z systemem dawnych matur nie od rzeczy będzie przypomnieć, że próbny egzamin odbywał się przy przejściu do primy i wówczas to już musiano pisać wypracowania i przekłady, szczególnie z języka niemieckiego na klasyczny i nowożytny, np. przekład z „Pamiętników Ksenofonta“ („Herkules na rozstajnej drodze“) lub z „Tableaux historiques du moyen age“. Niepozbowione interesu ogólnego będą tematy matury piśmiennej Księdza Kardynała. I tak z języka łacińskiego był przekład z XXIII księgi Liwjusza, z j. greckiego tłumaczenia z „Fedra“ Platona, z matematyki przykłady ze stereometrii, algebry, geometrii i trygonometrii, rozprawa łacińska na temat „Quo iure dixerit Livius: Ea fato quodam data nobis sors est, ut magnis omnibus belli victi vicerimus“. Wiele mówiącem było zagadnienie niemieckie „Nicht hoffe, wer des Drachen Zähne sat, Erfreuliches zu ernten“. Czyżby to nie była krwawa ironja ze strony tych, których siejba na gruncie wielkopolskim była istotnie szerzeniem piekielnych zasad, nietolerancji, nienawiści i zła? Karykaturą poprostu już był egzamin z języka polskiego. Oto uczniowie dostali do przekładu tekst niemiecki o stylu gotyckim na język polski i to w tem gimnazjum, w którym przed 15 jeszcze laty pisali rozprawę poważną „Nie żył, po kim piękna pamięć nie została“.

Tak to składał późniejszy pierwszy Prymas w odrodzonej Polsce maturę dnia 13 i 14 maja 1888 r., a jako ostatni upominek gimnazjum, szła za nim rozprawa dyrektora z tegoż roku „Geibel als Verkündiger der deutschen Einheit durch Kaiser Wilhelm“ i uroczysty obchód z powodu śmierci Wilhelma, na który nauczyciel Seiffert skomponował muzykę, a drugi Prusak pedagog ułożył pieśń, kończącą się słowami:

„Deutschland, trockne deine Zähne

Kaiser Wilhelm schützt dich!“

Jak ochronił je, dowodem wynik ostatniej wojny, że jednak bluźnierstwem były słowa wierszoklety niemieckiego, jeśli z Niemcami identyfikował Ostrów, pokazały owe dni, które goszcząc ucznia swego w katolickim i polskim z ducha gimnazjum dumnie zawołały „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz.“

Pozostali koledzy musieli ciągnąć dalej brzemię ucisku. Ostatnie dwa lata pobytu Jego Eminencji w gimnazjum ostrowskim były momentem

szalonej wprost pogoni nauczycieli Niemców za wykryciem jakiegoś polskiego sprzysiężenia. Na każdej konferencji nauczycielskiej zdawano sprawę z rewizyj w domach uczniów polskich, debatowano nad tem, czy nie można wogóle odsunąć młodzieży od zetknięcia się ze starszem społeczeństwem, pomstowano, gdy wspomniano „polnische Schriften und dergleichen“, a raz nawet bardzo długo sprzeczano się, czy nie należy skonfiskować z prywatnego mieszkania trylogji Sienkiewicza, ale przeważyło zdanie, by zostawić, boć sceny dzieją się w powieści w w. XVII. Nie rozumieli ducha polskiego, w przeciwnym bowiem razie Sienkiewicz nie oształby się. Rewizyj tych było w ostatnim roku pobytu Ks. Prymasa 7 w większym stylu, nie zrewidowano jednakże dusz.

„Et haec meminisse invabit.“ Poszły za jednyni z wielkich uczniów naszej Almae Matris wielkie zaszczyty, towarzyszy mu dostojęństwo, znaczenie, uwielbienie mas narodu, był i w pobliżu Papieża i Prezydenta Rzeczypospolitej, obracał się w kole najwyższych zagadnień narodowych i religijnych, przecież rzut oka w przeszłość szkolną, garść wspomnień z tych czasów przypomni Mu i ludzi i chwile. Bo — kończymy — nawet i do takich wspomnień wracać warto.

T. Eustachiewicz.



Do wiadomości czytelników.

Do Komitetu Wydawnictwa „Promienia“ należą prezesi: Kółka Historycznego, T. T. Z., Sodalicji, G. K. S. „Venetia“, Zespołu Muzycznego, L. O. P. P.

Dyrektorem Wydawnictwa jest Józef Mertka (absolwent).

Generalnym sekretarzem „ Aleksander Przystaszewski (kl. VII).

Do Komisji Rewizyjnej Komitetu należą prócz dyrektora Wydawnictwa, Jan Orłowski (T. T. Z.) i Kazimierz Banach (Sodalicja).

Komitet zawiaduje ponadto pośrednio od niego zawisłą Redakcją i zupełnie zawisłą Administracją.

Skład Redakcji „Promienia“.

Stefan Wichrzycki, naczelny redaktor, dział lit. i hist. (kl. VIII).

Zdzisław Szafranek, kierownik działu kroniki (kl. VII).

Józef Mertka „ „ sportowego. (abs.)

Stanisław Szymczewski „ „ rozrywek umysłowych (kl. VII)

Jan Zbiński „ „ harcerskiego i techn. (kl. VII)

Skład Administracji „Promienia”.

Józef Mertka, dyrektor i skarbnik.

Stanisław Droszcz, naczelny kolporter (kl. VIII).

Dyrektor Wydawnictwa ma prawo zwalniać członków Administracji, a naczelny redaktor czł. Redakcji. Inni członkowie Komitetu są zawiśli jedynie od decyzji walnego zgromadzenia Komitetu Wydawnictwa. Protektorat nad całym Wydawnictwem spoczywa w ręku Dyrekcji gimnazjum.



Kaplica w auli.



Jeden kościół Katolicki w Ostrowie jest zamały, aby mógł pomieścić wiernych dwudziestotysięcznego miasta. Z tego powodu, brak miejsca w Kościele najbardziej odczuwała młodzież szkolna. Dyrekcje szkół średnich ubiegały się o pozwolenie urządzenia kaplic w gmachu szkolnym. Zezwolenie władzy duchownej otrzymano. Dwa lata temu, dzięki staraniom ks. pref. Lecha Ziemskiego urządzono w auli Kaplicę. Nie miała ona tego wówczas wyglądu, jaki dziś posiada. Wielu z nas pamięta ów piękny dzień inauguracyjnego nabożeństwa. Skromny ołtarzyk, ustawiony w nęku auli, pod oknem, na tle barwnego witrażu, przedstawiającym kroczącego Zbawiciela z berłem, był miejscem pierwszej bezkrwawej ofiary, odprawionej w naszym zakładzie przez ks. katachetę L. Ziemskiego. Ołtarz ustrojony kwiatami tonął w zieleni. Jarzące światło świec migocącym blaskiem blaskiem oświeślało obraz św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej. Na całość podniosłej chwili złożył się chór i muzyka p. Jüngsta. Po skończonej mszy św. ks. prefekt przemówił do nas od ołtarza, stawiając jako wzór św. młodzieńca. Wkońcu dziękował licznie przybyłym gościom. Różne przemówienia upamiętniły ową chwilę.

Od tego czasu, aula przemieniała się stopniowo w kaplicę. Wypożyczona już jest w szafę do przechowywania szat i przyborów liturgicznych oraz składany stół Pański i skromnie a stale gustownie ubrany ołtarz, i gdyby jeszcze wieczna lampka przed ołtarzem się paliła, kaplica wyglądałaby jak mały kościółek, tembardziej, że w tym roku wprowadzono grę na harmonjum i wspólne podczas nabożeństwa śpiewy.

Tak więc w krótkim czasie stanęła w gmnazjum naszym kaplica. Czujemy się szczęśliwymi, kiedy pomyślimy, że w gmachu szarej pracy, zbieramy się w jego Kaplicy w niedziele i święta, by wspólnie błagać Boga o łaski i dobrodziejstwa.

ES.

DZIAŁ SPORTOWY

pod redakcją **Józefa Mertki.**

Dzieje Sekcji Tennisowej „Venetii“

Rok 1925.

(Ciąg dalszy)

Koniec maja przyniósł tedy zakończenie rozgrywek mistrzowskich. Bądź co bądź, jeżeli porównamy walki o mistrzostwo 1925. z temiż 1924 roku, to niechybnie musimy przyznać pierwszeństwo pod każdym względem rozgrywkom 1925 r. Na ten stan rzeczy złożyło się wiele przyczyn. Przede wszystkim podwoiła się liczba graczy, ubiegających się o tytuł mistrza. Jak w 1924 roku stanęło do rozgrywek 36 kolegów, tak w następnym roku aż 70 zawodników. A wiemy przecież z doświadczenia, że, gdzie liczniejsza konkurencja, tam też ciekawszy przebieg walki. Do tego przyczynił się również w niemałej mierze coraz wyższy poziom tenisistów Venetii, z każdym rokiem zwiększająca się rutyna i pewność. Rozgrywki 1924 r. wyłoniły w przeciągu dwóch tygodni mistrza, gdy tymczasem w 1925 r. czekano nań blisko cały miesiąc. Charakterystyka ogólna walk o mistrzostwo nie byłaby jednakże całkowitą, gdyby się nie podniosło tego faktu, że rozgrywki, a szczególnie ostatnie, spełniły podwójną funkcję w dodatnem tego słowa znaczeniu; nie tylko bowiem, że wzbudziły wśród samych zrzeszonych tenisistów Venetii zainteresowanie do nieznanych dotychczas granic, lecz przyczyniły się także wielce do spopularyzowania tego pięknego sportu wśród reszty uczniów gimnazjalnych.

Przechodząc z charakterystyki ogólnej do indywidualnej, należy w pierwszym rzędzie zająć się czołową trójką, albowiem ta odegrała w rozgrywkach mistrzowskich najglówniejszą rolę. Zdobywca pierwszego miejsca i połączonego z niem tytułu mistrza Sekcji tenisowej Venetii, kolega Kalwiński Kazimierz, wywalczył je sobie całkiem zasłużenie. Nie gra wprawdzie tak ładnie i efektownie, jak Kargel, nie ma również tej pewności, obliczenia i spokoju, co Domagała, lecz braki te zastępuje żywiołową grą, nadzwyczajną siłą, niezwykłą ambicją, wielkim zapalem, no i stosunkowo największą rutyną. Specjalnością jego są „smashy“, które trudno odbić. Jest to gracz na ogół równy i nie sprawia on jakich zgola nieoczekiwanych niespodzianek, grając jednego dnia wspaniale, a drugiego bardzo słabo. Nie ulega też łatwo depresji moralnej wskutek chwilowego niepowodzenia, lecz silną wolą zwycięstwa doprowadza ostatecznie do zrealizowania swego

zamiaru. Toć we finale jemu najmniej uśmiechało się szczęście, a pomimo to nie zwątpił, nie upadł na duchu, lecz zdołał je wkońcu nagiąć do swego życzenia. Pod tym względem można go porównać z królem tenisu, Amerykaninem Tildenem. Tytuł mistrza dostał się zatem w najgodniejsze tego zaszczytu ręce.

Kolega Kargel Edward, drugi z rzędu, jest tenisistą o najładniejszym systemie gry. Celuje zwłaszcza w „lobach“ wzdłuż całego placu tenisowego, którymi nieraz przeciwnika doprowadzał do rozpacz. Posiada również niezwykle silny service, z którego uzyskiwał niejednokrotnie „suche“ gamy. Zawodnik ten gra z południowym iście temperamentem, i gdy ma swój dzień, to nikt nie może stawić mu oporu. Jednakże jest bardzo wrażliwy i łatwo ulega zniechęceniu, wskutek czego popełnia fatalne wprost błędy. Co do sposobu swej gry, okoliczności i warunków jej towarzyszących, jest wierną kopią tenisisty francuskiego, Borotry. Ze wszystkich zawodników miał Kargel najlepsze widoki na zdobycie mistrzostwa. Stale towarzyszyła mu jego szczęśliwa gwiazda, która, ułatwiwszy mu wejście do finału, nie opuszczała go nawet w ostatecznych rozgrywkach. Lecz nie umiał jakoś zdobyć się na końcowy wysilek celem zdobycia mistrzowskiego tytułu, aczkolwiek aż 3 razy był o krok od spełnienia swych marzeń.

Trzeci wreszcie, kol. Domagała Tadeusz, jest poprostu „miraculum“ tenisowe. Przecież coś podobnego przechodzi prawie ludzkie pojęcia, aby młody tenisista, jakim on jest, mógł w bardzo krótkim czasie osiągnąć tak wysoki poziom? Wjednym roku wszedł do A-klasy, a w następnym pretenduje już, nie bez żadnych szans, do mistrzostwa, stawiając się narównie ze starymi, rutynowanymi tenisistami. Jest to najlepszy technik, nie tylko we footballu, ale i w tenisie. Cechuje go olimpijski spokój, graniczący z angielską flegmą, matematyczne obliczenie i zadziwiająca wprost pewność. Dzięki właśnie tym walorom mógłby, o ileby oczywiście zechciał, zdobyć pierwsze miejsce. Ale nie rozchodziło mu się o to, nie lubi bowiem przejmować się zbytnio, uważając, iż to szkodzi. Jeżeli można go z kim porównać, to pod wielu względami przypomina żywo Francuza Lacoste.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kobak.



KRONIKA.

Wiomości miejscowe.

Dyrekcja gimnazjum naszego wysłała delegację z ks. pref. Lechem Ziemińskim na czele na pogrzeb Ks. Kardynała Dr. Edmunda Dalbora. Delegaci, koledzy z klasy VII i VIII zabrali sztandar gimnazjalny, oraz wieniec od gimnazjum dla swego wychowanka.

W środę popielcową, po nabożeństwie urządzono obchód ku czci Stanisława Staszica. Pan prof. Pelikan wygłosił dłuższe, płomienne przemówienie. Es.

T. T. Z. Dawni członkowie mimo, że nie mają bezpośredniej styczności z towarzystwem, to jednak od czasu do czasu, gdy bawią w Ostrowie, chętnie jako goście przybywają na zebrania. W ostatnim czasie wygłaszali nawet referaty, specjalnie dla T.T.Z. opracowane.

W grudniu ubiegłego roku były prezes kol. Bąk, (stud. polon.) wygłosił referat o „Verhaernie”. 30. I. 1926. były członek T. T. Z. kol. Królikowski (stud. ek.) wygłosił na zebraniu zwyczajnem referat „O pojedynkach”. Kol. Orłowski, wygłosił drugi referat, w którym zajął stanowisko (z urzędu) za pojedynkami. Przedstawił historję pojedynku oraz te argumenty, które przemawiają za utrzymaniem pojedynku. Głównym argumentem to: niemożność zadośćuczynienia „honorowi” przez zwykłe sądy. Kolega Królikowski natomiast przytoczył powody, przemawiające za zniesieniem pojedynku, gdyż z punktu widzenia moralnego, rozumowego i społecznego, pojedynek uważany jest jako głupstwo, a nawet jako zbrodnia. Po wygłoszeniu tych referatów, wywiązała się żywa dyskusja. Obecny na zebraniu opiekun towarzystwa, wyłuszczył powody psychologiczne, które często zmuszają ludzi szlachetnych, potępiających pojedynek, do stawania na mecie. Mówił dalej, że można uniknąć spotkania z drabami, dobrze wyćwiczonymi w władaniu bronią, wstępując do „Ligi Obrony Praw Człowieka”. Członek ligi nie może stawać do pojedynku.

Najczęściej błahe przyczyny sprawiają, że ludzie się pojedynkują n. p. „Co, to nieprawda?!”. Obrażony wręcza wizytówkę, wzywając na pojedynek. Sekundanci—lekarz—aula—pistolety—meta—trzy strzały w powietrze—przeproszenie—autobilem do grandki—i... honor pochłoniają spienione fale boskiego nektaru!

Wobec dziś tak bardzo rozpowszechnionej manji pojedynkowania się, należy wystąpić z bezwzględną walką i stworzyć w sobie tak silne przekonanie, jak Sokrates, który, gdy go ktoś obraził, mawiał: „Przecież nie będę wodził przed sąd osła, który mię kopnął”. Es.

Zgromadzenie Komitetu Wydawnictwa „Promienia” odbyło się 18. II. 1926. w sali fizykalnej o godz. 5 p. p.

Na wstępie kol. Mertka powitał przybyłego p. dyr. Irzabka i p. prof. Zbierskiego. W krótkich słowach zajął zebranie i oddał głos kol. Wicherzyckiemu, który zdał sprawozdanie z działalności Redakcji, mianowicie, że wprowadzono nowe działu, powiększono treść piśmka, upiększono jego szatę zewnętrzną przez ilustracje i wprowadzono nowości. Z kolei mówił kol. Przesztaśzewski w ogólności o zebraniach Redakcji, Administracji i w sprawie Promienia. Zainteresowanie wzbudziło sprawozdanie kol. Droszcza o ilości sprzedawanych numerów i kol. J. Mertki o stanie kasy. Ponadto ze słów kol. Mertki okazało się, że stosunkowo więcej sprzedaje się numerów Promienia na mieście, niż w gimnazjum. Zwrócił na to uwagę i p. prof. St. Zbierski. Następnie zabrał głos kol. Szafranek o dziale kroniki, żaląc się na członków zarządu kółek, że nie nadsyłają sprawozdań. W końcu dziękuje kol. J. Mertce za tak wybitną pracę około rozpowszechnienia i wydawania Promienia. Na żądanie zebrania kol. Wicherzycki podał do wiadomości skład redakcji, a kol. Mertka ogłosił skład administracji i dokonał obioru Komisji Rewizyjnej. Po zakończeniu programu zebrania p. dyr. Irzabek zapytał w jaki sposób urządzono kolportaż w gimnazjum, radząc w celu szybszej rozprzedaży wybrać mężów zaufania z każdej klasy. Kol. Szafranek wysunął wniosek możliwego powiększenia objętości piśmka. Da się to jednakowoż skutecznie dopiero przy 600 abonamentach. Na tem skończyło się zebranie, a uczestnicy jego wynieśli dobre wrażenie o rozwoju Promienia. Scintilla.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Gimnazjalnego Koła Sportowego „Venetia”.

Dnia 9. I. b. r. o godz. 14 ¹/₂, odbyło się Walne Zebranie G. K. S. „Venetia”. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania kol. sekretarz odczytał poprawione statuty, przyczem uchwalono jeszcze kilka drobnych poprawek. Najdłuższą polemikę rozwinęła się pomiędzy kol. J. Pieczyńskim a kol. Mertką nad kompetencjami Komisji Rewizyjnej. Ostatecznie wniosek kol. Pieczyńskiego, domagającego się, aby Komisja Rewizyjna nie miała prawa bez porozumienia się z zarządem zawiesić członka zarządu w razie stwierdzenia nieprawidłowości w jego urzędzie, przeszedł większością głosów.

W związku z tem kol. Mertka, jako członek Komisji Rewizyjnej podał się do dymisji, lecz zebranie jej nie przyjęło.

W następnym punkcie obrad uchwalono cztery nowe sekcje: sekcję sportów zimowych (kier. kol. Józefiak), sekcję hockey'ową (kier. kol. Karasiński), sekcję gier ruchowych (kier. kol. Zydorowicz) i sekcję kolarsko-krajoznawczą (kier. kol. Gieldzik).

W wolnych głosach p. prof. Cudny wzywając wszystkich członków do intensywnej pracy, wyraził swą gotowość wspomagania Koła we wszystkim.

Po blisko dwugodzinnych debatach kol. prezes zamknął zebranie.

MIERZWIAK, sekretarz.

Z Polski.

Dnia 17. lutego Polska okryła się nową żałobą. Jeszcze nie odbył się pogrzeb Prymasa, a już dowiedzieliśmy się o śmierci ks. arcybiskupa Cieplaka. Był on znany w całym świecie z męczeństwa, jakie przeszedł z ś. p. prałatem Butkiewiczem w Bolszewji. Po powrocie z Ameryki miał zasiąść na przeznaczonym mu tronie arcybiskupim w Wilnie. Niestety nieublagana śmierć zaskoczyła go przedwcześnie w New Jersey, gdzie przebywał w szpitalu św. Marji.

W Jabłonnej pod Warszawą natrafiono na groby z IV i V w. przed Chrystusem.

Ze świata.

Linja lotnicza San Francisco—Cheyenne w Ameryce południowej jest oświetlona przy pomocy 300 latarni po 5000 świec, odległych od siebie co 5 klm. Natomiast co 40 klm. znajdują się olbrzymie latarnie o sile światła 7 000 000 świec.

Od początku tego miesiąca szalały na Atlantyku straszne burze. Na linii Southampton—New Jork zatonięło przeszło 100 okrętów. Podobnej burzy nie było od 30 lat.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki ginie dziennie 55 osób pod kołami samochodów.

W Oskarström w Szwecji staraniem Polaków dokonano poświęcenia kościoła kat.

Awerykański uczony prof. Goddert w Washingtonie ma zamiar wyrzucić racę na kieżyc.



Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją Sława.

S z a r a d a (ulożył F A T).

Naprawdę koledzy kochani
 Dziś się rozradujecie,
 Gdy tę szaradę rozwiążecie;
 Każdy z was zgadnie, nikt nie zgani.
 Pierwsze — drugie zdoła człowieka;
 Trzecie — to niemiecki czasownik,
 Znajdziesz go, gdy otworzysz słownik.
 Czwarta — pierwsza, przedmiot wzorzysty,
 Barwami grający i czysty;
 Lecz szarada, (wiedzieć to musicie)
 Dobra jest, gdy M odrzucicie.
 A więc rażno do roboty;
 Całość — naszych westchnień przedmioty.



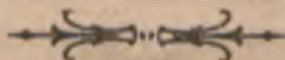
L o g o g r y f (ulożył FINIS).

Z niżej podanych sylab ułożyć 13 wyrazów, których litery początkowe i końcowe czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko króla polskiego i ważny fakt z jego panowania.

a, ad, ba, ba, ci, cy, dy, e, fa, fik, go, hi, ko, ko, le, liś, mi, mo,
 ne, ni, ny, or, pus, ragd, reh, ro, rou, ro, ri, skop, szma, tem,
 to, to, ty, wa, wać, ze, zo.

Z n a c z e n i e w y r a z ó w :

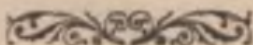
1. Drogi kamień. 2. Miasto we Włoszech. 3. Podziemie. 4. Ciałka krwi. 5. Inaczej podziwiać. 6. Ludzie w nic nie wierzący. 7. Pędy ziemniaczane. 8. Wiatromierz. 9. Słówko łacińskie. 10. Poeta w starożytnej Grecji. 11. Nazwa stylu. 12. Naczynia do kwiatów. 13. Nazwa ogrodzenia w Afryce.



Dobre rozwiązania z nr. 7 nadesłali:

POLIP (nagr. I.) RYP (nagr. II.) J. Zieliński, I. Sobczakówna, H. M.,
 L. Kaplicki, M. Stawicki, B. Kargel, A. Kołodziejczyk, St. Kowalski.

Z. M., I. Kowalska, W. Dembski, S. Kowalski, B. Nogala, J. Hartwich, T. Bulewski, Fujarka, Klotho, Lachesis, Atropos, S. Gieldzik, Tis, Fataszek, Cz. Marciniak, St. Marciniak, L. Brendel, J. Adamczak, M. Karczewski, W. Skoraczewski, E. Kłaman, F. Pluciński, Żd. Wielebiński, Kon, A. Stachowski, W. Bajab, J. Biliński, Paw, J. Beckerówna, S. Piątek, St. Jurga, M. Kaczmarek, Bimbolo, K. Misiak, W. Gawęcki, H. Malaczewska, Szarotka, J. Zgorzalewicz, Dekarto.



Dobre rozwiązania z nr. 8 nadesłali:

STAWICKI J. (nagr. I). I. SOBCZAKÓWNA (nagr. II). J. Adamczak, M. Stawicki, E. Kołodziejczyk, J. Hartwich, Zagłoba, L. Brendel, W. Kanianka, Z. Szymaniak, Fat, III, Patachon, Angryst, Żd. Wielebiński, Paw, L. Kaplicki, T. Bulewski, Winnetou, M. Karczewski, Cz. Wisner, A. Kołodziejczyk, E. Kłaman, St. Kowalski, Iśka Kowalska, S. Piątek, B. Palys, H. Mertczanka, J. Zgorzalewicz, Lachesis, Z. Mertczanka, L. Ch, J. N., Dzik, J. Biliński.

Kupon Działu Zadań

„Promień” nr. 9.

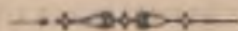
Wyciąć i dołączyć do rozwiązania.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Z. S. — Katowice. Umieścimy w jednym z następnych numerów.

Gwiazda Syberji. — Nie umieścimy. Prosimy o coś innego.

W. A. K. — Jak powyżej.



Rękopisów redakcja nie zwraca!

Adres redakcji — Stanisław Szymczewski, OSTRÓW (Wlkp.) Raszkowska 26.



Odbito w drukarni Stefana Rowińskiego, Ostrów (Wlkp.) Kościelna 11.